

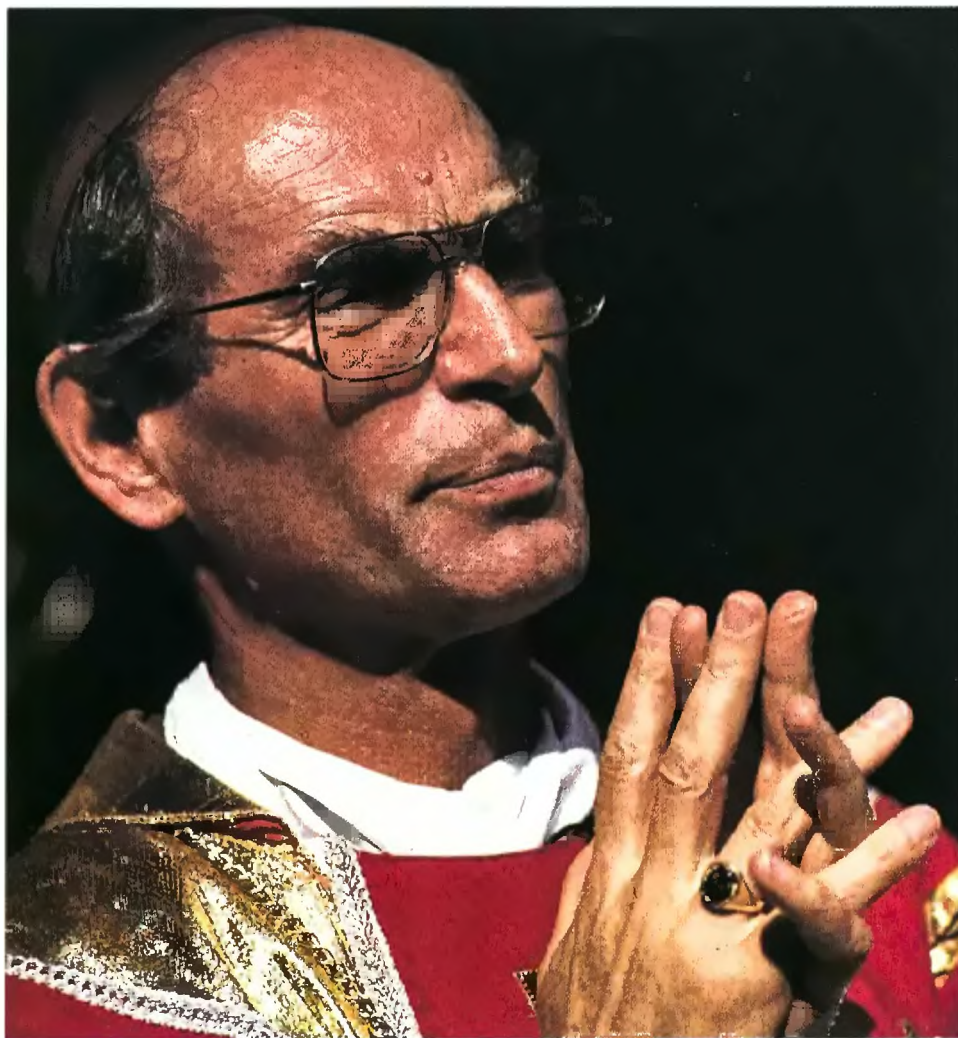
Na zdjęciu:  
św. Jacek — rzeźba  
oltarzowa z kaplicy  
zamkowej w Kamieniu  
Śląskim

Zdjęcia:  
Marek Dworaczek  
i archiwum

# GOŚC PIEDZIELNY







## Biskup Opolski Alfons Nossol na inaugurację działalności Uniwersytetu Opolskiego

(Aula uniwersytecka – 4 X 1994 r.)

### 1. Dziękczynienie

Dziękuję nie za Wydział Teologiczny, lecz dziękuję za Wszechnicę Opolską. To nic, że wymiar teologiczny mego serca został też równocześnie integralnie zaspokojony, ale przede wszystkim zależało mi tak bardzo na tym, by ta Ziemia, Ziemia Opolska, która różni się od Ziemi Dolnośląskiej i Ziemi Górnośląskiej, miała także swój własny Uniwersytet.

Proszę Państwa, dlatego mi m.in. tak bardzo na tym zależy, gdyż jestem synem tej Ziemi i pragnę, by teraz więcej wołano w domach śląskich i w domach wszystkich obecnych mieszkańców tej Ziemi: „Jo chca sztudować doma”, by wołano klasyczną piękną polszczyzną: „W domu pragnę studiować” i by też dodawano: „Ich möchte zu Hause studieren”. To jest tak potrzebne! Tylko uniwersalizm uniwersytecki może temu w pełni sprostać.

I dlatego, Panie Marszałku i Panie Ministrze, dziękuję w Waszych osobach Rządowi, dziękuję Sejmowi, że wysłuchano naszych błagań, że potrafiono się wczuć w potrzebę serca nas

wszystkich, wszystkich aktualnych mieszkańców pięknej Śląskiej Krainy, perły w Koronie. W imieniu wszystkich zatem mieszkańców składam gorące dziękczynienie, a jako biskup – równocześnie stokrotne gorące „Bóg zapłać”, żeście nas zrozumieli, wysłuchali i obdarowali tym największym darem – własnym Uniwersytetem!

Oczywiście, to dziękczynienie skierowane jest także do naszych najwyższych władz kościelnych, za ich interwencję i wstawiennictwo. Wspomniano już tutaj Księdza Prymasa. Od samego początku popierał on gorąco tę ideę i potrafił się wczuć w jej nieodzowność. Czynił to jednak w sposób szczególny też nasz Nuncjusz Apostolski. Myślę nawet, że Opatrzność przysłała go do nas, na naszą Ziemię, choćby tylko ze względu na nasz Uniwersytet.

Kiedy na ostatniej audiencji generalnej, w zeszłą środę, na której byłem obecny wraz z Dziekanem naszego Wydziału Teologicznego, Papież Jan Paweł II ogłosił „urbi et orbi”, że Uniwersytet Opolski jest faktem i życzył, by sprostął wielkim zadaniom, tak jak to

też wyraził w swoim specjalnym Liście, prosił wówczas równocześnie, bym nie zależnie od Listu, „viva voce”, całej społeczności akademickiej i wszystkim Gościom zebranych na tej uroczystości inauguracyjnej, złożył jego uniwersyteckie, profesorskie, polskie, katolickie, międzynarodowe życzenia.

### 2. Uspokojenie

Proszę Państwa, chciałbym także wszystkich uspokoić. Wiele już było tutaj mowy o aspekcie teologicznym, kościelnym nowej uczelni. Ja mogę powiedzieć tylko tyle: nigdy tej uczelni nie zdominuje Wydział Teologiczny. Nie dojdzie do tego choćby z tego względu, że nasz Wydział Matematyczno-Fizyczno-Chemiczny doskonale liczyć potrafi! Jesteśmy przecież najmniejszym Wydziałem i najmniejszym też Wydziałem pozostaniemy. Chcemy tylko być autentycznie obecni na polu nauki, uniwersalnie pojętej. I chcemy to tak czynić, jak tego nauczył mnie osobiście, jak również profesorów i pracowników Wydziału, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Alma Mater Lublinensis, bez której być może nie byłoby dzisiaj Uniwersytetu Opolskiego, a przynajmniej nie byłoby dzisiaj inauguracji jego działalności. Mojemu KUL-owi, mojej zatem uczelni, od której przejąłem także hasło posługi biskupiej na tej Ziemi „Veritatem facere in caritate” – „Czynić prawdę w miłości” (por. Ef 4,15), szczególne dzięki.

### 3. Zapewnienie pomocy

Pragniemy jak najbardziej pomagać, nie dominując, bo Kościół ma służyć człowiekowi. Pierwszą, zasadniczą, podstawową drogą Kościoła jest człowiek. Współczesna zaś teologia żywi przekonanie, że każda wypowiedź o Bogu musi równocześnie też być wypowiedzią o człowieku, gdyż inaczej nie jest autentyczną wypowiedzią teologiczną. Chcemy pomagać, żeby Uniwersytetowi udało się usensownić trudny los człowieka – „homo faber”. Chcemy pomagać, bo nigdy nie przestał żywić nadziei „homo sperans”, „homo patiens”. Chcemy człowieka w twórczej radości umysłowej i emocjonalnej doprowadzać ku temu, by nie zapomniał, iż jest także „homo creator”, że ma stwarzać lepszą, radośniejszą, szczęśliwszą teraźniejszość i przyszłość naszej Ojczyzny, w drodze do zjednoczonej Europy, w drodze do pojednanego i pokojem obdarzonego świata. Pod tym względem będziemy zawsze Uniwersytet wspomagali. Nasz Wydział Teologiczny będzie temu Uniwersytetowi służył i będzie przyczyniał się z całej mocy swego intelektu, serca i woli, by tworzyć i pracować w radości, by „czynić prawdę w miłości” (por. Ef 4,15). Mojemu teraz, obok KUL-u mojemu drugiemu Uniwersytetowi, mojej tak bardzo bliskiej, bo domowej „Alma Mater Opoliensis” – szczęść Boże!



# Mieć uniwersytet



Jerzy II, mecenas sztuki i nauki, fundator renesansowego zamku w Brzegu, był chyba pierwszym pomysłodawcą pragnącym utworzenia ośrodka akademickiego w tej części Śląska. W różnych okresach i w różnych latach po wojnie powracano do myśli światłego Piasta, ale naprawdę rzadko kto wierzył w realizację tego dzieła.

Nawet gdy zbilansowano potencjał samodzielnej kadry naukowej potrzebny do utworzenia uniwersytetu, więcej było sceptyków i przeciwników niż entuzjastów utworzenia takiej placówki. I jak to w życiu bywa, o powstaniu uniwersytetu zdecydował w końcu niezwykły upór małej grupy organizatorów, którzy, kierując się wizją przyszłościowej ziemi opolskiej, postawili wszystko na jedną kartę. 10 marca 1994 roku Sejm RP uchwalił ustawę o utworzeniu 1 października 1994 roku Uniwersytetu Opolskiego. Placówka powstała na bazie dwóch uczelni: Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu i Instytutu Teologiczno-Pastoralnego w Opolu. Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego uzyskał aprobatę i został erygowany kanonicznie przez Stolicę Apostolską 12 września 1994 roku ze wszystkimi prawami i obowiązkami wydziałów papieskich.

Biskup Alfons Nossol wydając list pasterski z okazji inauguracji Uniwersytetu napisał: „(...) Choć dla powstania tego typu wyższej uczelni, jaką jest Uniwersytet, liczą się przede wszystkim racje i walory naukowe, to jednak nie bez znaczenia były względy społeczne i uwarunkowania historyczne naszego regionu. Wystarczy wymienić fakt, iż Śląsk Opolski posiada najniższy w Polsce procent studiującej młodzie-

ży, a w niektórych naszych rejonach jest on nawet o połowę niższy od średniej krajowej. (...) Przed naszą młodzieżą otwierają się zatem nowe perspektywy kształcenia. Uniwersytet jako ośrodek naukowy i kulturotwórczy stanie się cennym bogactwem nobilem ziemi opolską”.

Kto faktycznie stał się promotorem Uniwersytetu, wyjaśnia Biskup Opolski w tym samym liście: „(...) Kiedy cztery lata temu wymuszono na mnie przyjęcie funkcji przewodniczącego Społecznego Komitetu do spraw Powołania Uniwersytetu, usiłowałem przekonać kolejnych ministrów EN, iż nowego Uniwersytetu nie można konstruować na gruzach autonomii innych dużych i prężnych uczelni. Ostatecznie zgodzono się, iż ten konieczny warunek integracji spełnią tylko dwie uczelnie: WSP i Instytut Teologiczno-Pastoralny w Opolu”.

Od uroczystej Eucharystii, inaugurującej działalność dwunastego uniwersytetu i pierwszej w powojennej Polsce wszechnicy państwowej z Wydziałem Teologicznym, której przewodniczył Prymas Polski kardynał Józef Glemp, a słowo Boże wygłosił nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk, upłynęło niemal trzy miesiące. Dokładnie tyle samo czasu upłynęło od pierwszej immatrykulacji uniwersyteckiej poprzedzonej uroczystością odbytą w auli uczelni, poprowadzoną przez współtwórcę uniwersytetu prof. Jerzego Pośpiecha.

Marszałek Sejmu RP Józef Oleksy powiedział podczas inauguracji: „(...) Uniwersytet powstał na dawnym pograniczu trzech kultur: polskiej, niemieckiej i morawskiej. Dzisiaj patrząc

w przeszłość rozumiemy, że historia ludzkości jest zwartą całością. Nie ma osobnej historii Polaków i osobnej historii Niemców. Jedność historii ludzkiej rozgrywa się w historii i czasie. Społeczność Śląska Opolskiego odczuwa tę współzależność i tę jedność historyczną w szczególnie sposób. Jednym z wyciągniętych wniosków z historii jest znaczenie nauki i edukacji dla miejsca, jakie nam przypadnie w zjednoczonej Europie”.

Z wielką uwagą wysłuchano odczytanego przez abpa Józefa Kowalczyka listu Ojca Świętego skierowanego do Biskupa Opolskiego z okazji inauguracji UO: „Powołanie każdego Uniwersytetu jest szczególną służbą w ludzkiej kulturze, a to oznacza przede wszystkim służbę prawdzie, trud jej poznania i przekazywania, a także jej obronę, chodzi o pełną i niefałszowaną prawdę o człowieku i otaczającym go świecie”.

Ciekawe, na ile spełnią się słowa Biskupa Opolskiego mówiące o zaistnieniu nowych możliwości międzywydziałowej i interdyscyplinarnej współpracy kadry teologii i pracowników byłej WSP, tak przecież zróżnicowanych pod względem zainteresowań. Pytaniem otwartym pozostaje rozwój uczelni. Studiuje na Uniwersytecie 9 tysięcy osób, których kształci na 4 wydziałach: filologiczno-historycznym, teologii, matematyczno-fizyczno-chemicznym i ekonomicznym 600 nauczycieli akademickich, w tym 44 profesorów. Wkrótce Uniwersytet ma liczyć 12 tysięcy studentów; powołane zostaną nowe wydziały, między innymi prawa.

Życzymy najmłodszemu Uniwersytetowi w Polsce spełnienia planów.

TERESA SIENKIEWICZ-MIS





## Siedem wieków opolskiej katedry

W przyszłym roku parafia Świętego Krzyża w Opolu obchodzić będzie 700-lecie swego istnienia, chociaż początki tej świątyni sięgają lat wcześniejszych. W roku 1024 Biskup Wrocławski przekazał nowemu kościołowi w Opolu re-

likwie Świętego Krzyża, które otrzymał w podarunku od św. Emeryka – syna Stefana, króla węgierskiego. W związku z czym miasto zmieniło swój herb: do piastowskiego orla dodało połowę krzyża.



*Relikwie Świętego Krzyża w relikwiarzu z XIV w.*

Na początku XIII stulecia powołana została kapituła, a kościół Świętego Krzyża stał się kościołem kolegiackim. W połowie XIII wieku parafia liczyła już około 2 tysięcy wiernych – należały również do niej okoliczne wioski. Zastniała więc potrzeba wybudowania nowego i większego kościoła. Na czas budowy funkcję parafii przejął kościółek św. Wojciecha na Górze.

„Dzięki szczególnej szczodrości księcia Bolesława I budowę kolegiaty przyspieszono i w roku 1295 ukończono w stylu późnoromańskim bazylikę z wieżą, która stała się prawdziwą ozdobą miasta. Książę Bolesław I przeniósł ponownie – za przyzwoleniem biskupa wrocławskiego Jana – prawa parafialne do nowej kolegiaty Świętego Krzyża, którą poświęcono 16 listopada 1295 roku” – czytamy w jubileuszowym wydawnictwie autorstwa ks. prałata Stefana Baldego pt. „Katedra Świętego Krzyża w Opolu”.

I właśnie ta data uchodzi za początek przyszłego pierwszego kościoła ustanowionej w 1972 roku diecezji opolskiej.

Na przestrzeni historii dzieje kolegiaty były bardzo burzliwe, niekiedy tragiczne, ale niemal zawsze zwycięskie dla Kościoła i lokalnej społeczności katolickiej. Po spaleniu kolegiaty w 1415 roku, nowy zbudowano dopiero w roku 1520 za ostatniego Piasta Jana Dobrego. Księstwo opolskie przeszło nie tylko w ręce Habsburgów, ale wszędzie (także w kolegiacie) szerzył się luteranizm. Jak wspomina ks. Baldy w swoim dziele: „Na szczęście dla Opoli i parafii Świętego Krzyża starosta ziemski z Głogówka Jan Oppersdorf, duchowy spadkobierca opolskich Piastów, gorliwy katolik, uchronił kolegiatę opolską przed protestantyzmem”. W połowie XVII wieku księstwem władali krótko Władysław IV i Jan Kazimierz, który podczas potopu zwołał w Opolu kon-



wokację senatorów i wydał tu 30 listopada 1655 roku słynny uniwersał, wzywający do powstania przeciwko Szwedom.

15 sierpnia 1945 roku Prymas Polski August Hlond na mocy pełnomocnictw papieskich utworzył przy Świętym Krzyżu, który w ten sposób stał się prokatedrą, Administrację Śląska Opolskiego. Jej administratorem został ks. infułat Bolesław Kominek. Młodemu lokalnemu Kościołowi opolskiemu, składającemu się teraz także z tysięcy ludzi pochodzących ze wschodnich rubieży i centralnej Polski, nie pozwolono się pomyślnie rozwijać. Bardzo często posługiwano się zarzutem, że sprzyja się tutaj odradzaniu ducha niemieckiego.

Zaczęto usuwać kapłanów ze szkół, odbierano majątki parafialne. Spowodowano zniszczenie Fundacji św. Wojciecha przy Świętym Krzyżu. Władze bezpieczeństwa doprowadziły 26 stycznia 1951 roku do „wyboru” nowego administratora; ks. Bolesława Kominka skazano na banicję. Mimo prześladowań, 14 grudnia 1952 roku, odbyto w prokatedrze przygotowany wcześniej jubileusz 250-lecia sprowadzenia do Opola wizerunku Matki Bożej Opolskiej. Głównym celebrazem uroczystości był Prymas Polski Stefan Wyszyński.

Po wydarzeniach „październikowych” terytorium kościelne Śląska Opolskiego otrzymało pierwszego bis-



*Ołtarz z cudownym obrazem Matki Boskiej Opolskiej*

kupa – ks. dra Franciszka Jopa. Bp Jop miał papieską nominację już w 1951 roku, ale polecenie papieskie mógł wypełnić dopiero teraz. Nowy proboszcz ks. prałat Antoni Jokiel przeprowadził gruntowną renowację i regotyzację wnętrza katedry Świętego Krzyża. Wszystkie prace wykonano przed uroczystościami milenijnymi, na które przybył Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, abp Karol Wojtyła i 47 biskupów; dokonano wówczas ponownego poświęcenia świątyni.

Po raz trzeci Prymas Polski Stefan Wyszyński przybył do Opola na konsekrację ks. bpa Alfonsa Nossola w uroczystość św. Jacka w 1977 roku. Proboszczem w tym czasie był dziekan Strzelec Opolskich ks. Stefan Baldy. Nowy duszpasterz parafii zaczął swoje urzędowanie, jako kustosz katedry, od remontu dachu w 1978 roku i renowacji świątyni od zewnątrz. Gdy to ukończył, zbudował nowoczesny dom katechetyczny, wyremontował dom mieszkalny dla służby kościelnej; w następnych la-

tach drukarnię wydawnictwa Świętego Krzyża oraz urządził na nowo cały plac przykościelny – niejako „po drodze” inicjując budowę, jak jego wielki poprzednik, budowniczy kościołów ks. prałat Józef Kubis, świątyni na Zadrzu pw. bł. Czesława.

Także z katedrą, a właściwie z cudownym obrazem MB Opolskiej, związany jest pobyt Ojca Świętego na Górze św. Anny 21 czerwca 1983 roku, gdzie Maryja wraz z Dzieciątkiem została ukoronowana.

Przyszły rok jest rokiem jubileuszowym parafii. Ks. prałat Stefan Baldy wspierany przez parafialną wspólnotę, rozpoczął przygotowania od odnowienia wnętrza zabytkowej katedry. Gruntownej i kosztownej przebudowie poddane są organy. Wmurowana ma być tablica upamiętniająca postać ks. prałata Józefa Kubisa z okazji 50. rocznicy jego śmierci, a także ufundowane główne, spiżowe drzwi do pierwszej świątyni opolskiej diecezji.

DANUTA MIESZKOWSKA



*Epitafium księcia Jana Dobrego*





*Miasto Nysa, jak je widział siedemnastowieczny ilustrator*



*Kościół pw. św. Jakuba i św. Agnieszki, najstarsza świątynia nyska*

## Śląski Rzym

Kto przybywa do Nysy, najpierw zauważa górujący nad wszystkimi budynkami miasta gotycki kościół pw. św. Jakuba. Ledwie człowiek ochłonie, a już spostrzega wysokie wieże wspaniałych barokowych świątyń Wniebowzięcia NMP oraz świętych Apostołów Piotra i Pawła. Mimo ogromnych zniszczeń, jakie pozostawiła ostatnia wojna, sporo cennych budowli pozostało, względnie podniesionych zostało z ruin. Dzisiaj świadczą o dawnej świetności Nysy.

Początki miasta nie są dokładnie znane. Prawdopodobnie istniała tu osada już w X wieku. Jak podaje Jan Długosz, Nysę jako gród miał założyć Bolesław Krzywousty w 1134 roku. Jednak nie odgrywała ona większej roli, ponieważ kasztelania nadgraniczna znajdowała się wówczas w pobliskim Otmuchowie. Dopiero, gdy książę Bolesław Wysoki ofiarował swemu synowi Jarosławowi kasztelanię otmuchowską wraz z przylegającymi do niej dobrami, znaczenie Nysy zaczęło stopniowo wzrastać. Jarosław, który w latach 1198–1201 był biskupem wrocławskim, przekazał w testamencie swym następcom na stolicy biskupiej Nysę i kilkanaście wsi. Z czasem powstało na tej bazie biskupie księstwo nysko-otmuchowskie, które z biegiem lat powiększało się, a Nysa stała się jego stolicą.



To tylko niektóre fakty, bowiem wciąż panuje niejednoznaczne stanowisko wśród parających się historią początków Nysy.

W 1198 r. bp Jarosław miał konsekrować drewniany kościół pw. św. Jakuba i św. Agnieszki. Czy była to pierwsza świątynia w Nysie? Wszak źródła z 1240 r. wymieniają kościół parafialny pw. św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście, a w najstarszym herbie miasta widoczna jest postać tego Świętego. Dokumenty z 1260 r. podają, że istniał tamże obwarowany dwór biskupi.

Budowle kościelne należały i należą dotąd do najznaczących pomników architektury Nysy. W XV wieku było tu prawdopodobnie osiem kościołów.

Nysa jako stolica księstwa biskupów wrocławskich była siedzibą bardzo wielu instytucji kościelnych. Przede wszystkim działały tu dwie parafie: św. Jakuba i św. Jana Chrzciciela; kapituła kolegiacka; diecezjalny Dom Księża Emerytów; dziesięć szpitali funkcjonujących na przestrzeni od średniowiecza do początków XIX wieku.

Ambicją biskupów wrocławskich było, aby uczynić ze swej stolicy znaczący ośrodek kultury. Dlatego począwszy od XIII w. działała w Nysie stojąca na wysokim poziomie szkoła parafialna, przeżywająca rozkwit w XV–XVI wieku, a następnie przekształcona w gimnazjum – jedyne wówczas katolickie gimnazjum na Śląsku utrzymujące ścisłe związki z Krakowem. To skłoniło biskupa Marcina Gerstmanna do przeniesienia Seminarium Duchownego ze sprotestantyzowanego Wrocławia do Nysy. I tu działało przez ponad 80 lat (1575–1656) we współpracy ze wspomnianym gimnazjum. Warto jeszcze wspomnieć, że jezuickie Carolinum kształciło młodzież z wielu znakomych rodów.

Trzysta siedemdziesiąt lat temu, 4 listopada 1624 roku, podpisano dokument fundacyjny uniwersytetu w Nysie, jednak odejście biskupa Karola Habsburga ze Śląska do Portugalii przeszkodziło w realizacji tego aktu prawnego.

Wreszcie w Nysie działało kilka zakonów; Bożogroby, (sprowadzeni w początkach XIII w.), Minoryci (XIII w.), Franciszkanie Obserwanci (XV w.), Jezuiti (1622 r.), Kapucyni (1660 r.), Dominikanie (1752 r.) i Magdalenki (1716 r.). One swoją obecnością ubogacili nie tylko architektoniczny obraz miasta, ale też pogłębiły życie duchowe jego mieszkańców.

Cały rozkwit Nysy w przeszłości możliwy był dzięki hojnemu mecenatowi biskupów wrocławskich. Stopniowy rozwój miasta zakłócany czasem wojnami zahamowały rządy pruskie od 1742 r. Nysa przestała być ośrodkiem kulturotwórczym stając się z dnia na dzień twierdzą. Definitywnie działalność wielu instytucji kościelnych zlik-



*Dawny kościół poklasztorny Bożogrobców, obecnie seminaryjny*

widowała sekularyzacja przeprowadzona na Śląsku w latach 1810–1811.

Jednak Nysa przypisana niegdyś Kościołowi kontynuowała mimo zgoła odmiennej sytuacji wspaniałe tradycje. W 1842 r. zostało założone Zgromadzenie Szarych Sióstr św. Elżbiety przez młodą i wrażliwą na ludzką biedę rodowitą mieszkankę Nysy, Marię Merkert, której proces beatyfikacyjny trwa. U schyłku XIX wieku przebywał w Nysie nadzorując prace budowlane Domu Świętego Krzyża bł. Arnold Janssen. Powracały zakony a z nimi nowy duch. Najbardziej potrzebujący mogli zaznać miłości płynącej z serca i dzieła córek samarytanek śląskiej Służebnicy Bożej siostry Marii Merkert.

Ukazane w ogromnym skrócie niezwykle przedsięwzięcia kościelne, o których mówią dziś pozostałe wspaniałe budowle sprawiły, że Nysę nazwano niegdyś „śląskim Rzymem.”

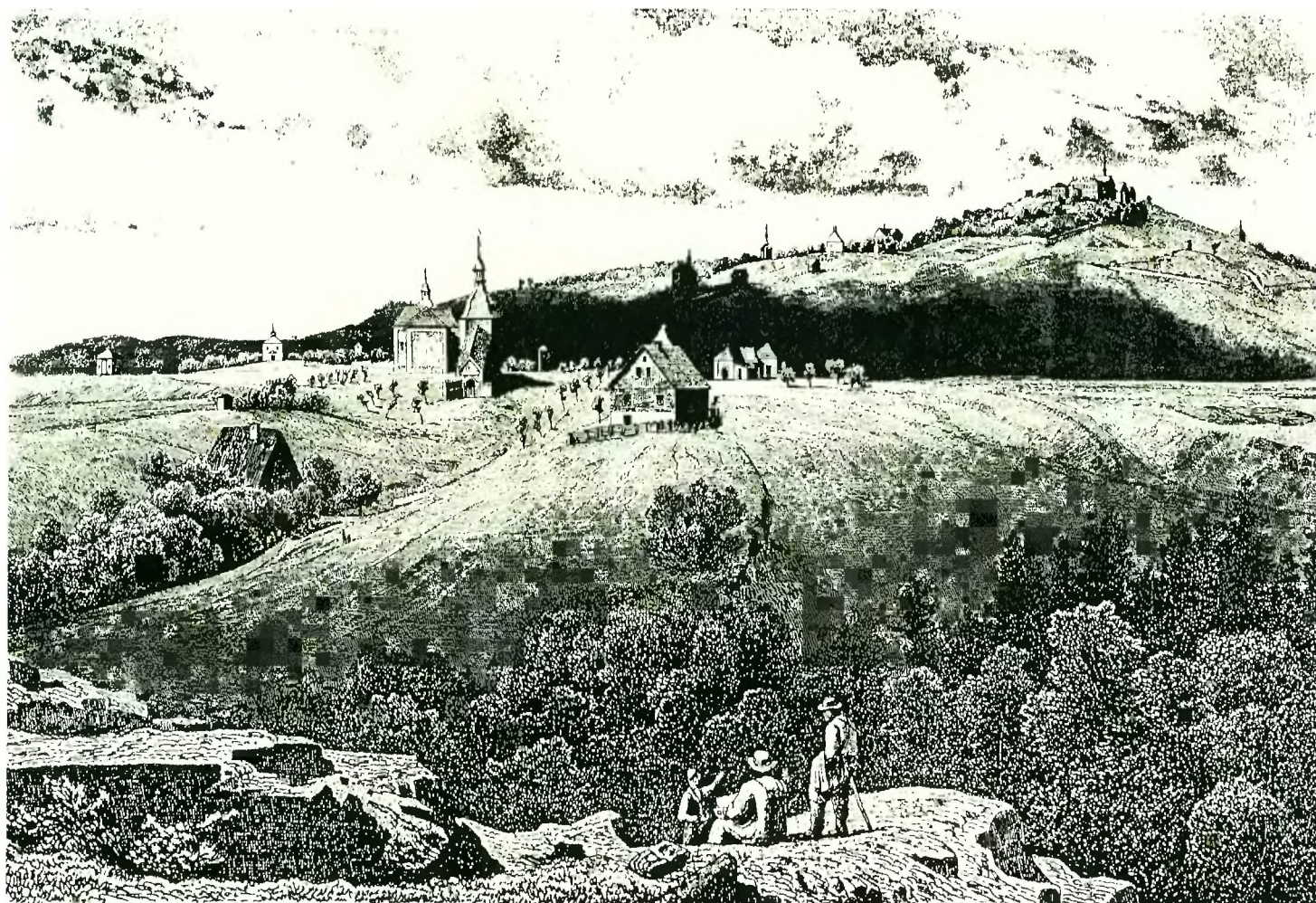
Przeszłość na pewno jest powodem dumy wielu mieszkańców tego miasta. Ale i dzisiaj Nysa niejako nawiązuje do

tych pięknych tradycji. Jest tu trzynaście kościołów, sześć parafii (w tym jedna wojskowa), dwa zakony męskie Werbistów i Franciszkanów, sześć zgromadzeń zakonnych żeńskich (Elżbietanki, Boromeuszki, Felicjanek, Siostry NMP Niepokalanej, Służebnice Ducha Świętego i klauzurowe Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji). Szczególne miejsce w kościelnym krajobrazie Nysy zajmuje Wyższe Seminarium Duchowne zajmujące pomieszczenia poklasztorne Zakonu Bożogrobców. Warto dodać, że działa tu również Seminarium Duchowne Ojców Werbistów. Z pomocą wielu potrzebującym podąża Caritas rejonu nyskiego, która znowu stała się organizacją kościelną.

Bogata historia, wspaniałe tradycje będące chlubą Nysy, niech stają się motywacją w czynieniu dobra przez jej mieszkańców, by potomni mogli szczycić się przeszłością miasta.

*Ks. ZBIGNIEW ZALEWSKI*





Góra św. Anny — dziewiętnastowieczny staloryt T. Blaetterbauera



Laskami słynąca figurka św. Anny Samotrzeciej

## Góra Chełmska

(Góra św. Anny –  
wspomnienia z roku 1875)

Fragmenty poematu

Ks. Norberta Bończyka

Święta Anno! Królowo górnośląskiej warty,  
Berłem laski słynąca w świat na wskroś otwarty,  
Święta Anno, do Ciebie w swej doczesnej męce  
Dźwiga rzymski bez granic kościół w modlach ręce;  
Do Ciebie i nasz naród otoczony wrogami,  
Rwie się, łamiąc kajdany, a świecąc cnotami;  
Do Ciebie z siół chudobnych i z grodów wspaniałych  
Płyną rzesze bez liku, wszak dla dusz zbolących  
Upragnione lekarstwo tam, gdzie serc wylanie!  
Gdyż u Ciebie Syn Boży raczył mieć mieszkanie,  
Toć i Ewy prawnuki spieszą w Twe objęcia.  
O Babko najszczęśliwsza Maryi Dziecięcia,  
Gdyż hojnie wszystkim dajesz, mnie też Twą opieką  
Wzbogacę, co się wybieram w podróż tak daleką!  
Bo, choć wola, myśl silna, lecz lutnia bez dźwięku;  
Ty ją nastrój! Gdyż wiek ten pełen zbroi szczęku,  
Raczej ją natchnąć pokojem! Twa niech pomoc sprawi,  
Bym godnie opiał górę, która Ciebie sławi!

Tymczasem na głos wszystkich górnośląskich wieży  
Lud pobożny bez liku do swych świątyń bieży.  
W ciągu tygodnia codziennie spowiedzi słuchano  
Według dawnych, a dobrych porządków. W czas rano  
Trzeciego dnia przed świętem Krzyża Podwyższenia  
Wybierano się w drogę, nie dla uciechy,  
Ale w skrusze i w duchu pokuty za grzechy  
Szukać u św. Anny dla duszy pociechy.



*Szczęśna ziemio kościołów, kopalń i kominów,  
Szczytna między ziemiami z córek twych i synów,  
Śląsko, gniazdo Piastowskie! Choć cię wieszcz Wincenty  
Sławny z pieśni Ziemi polskich nie opiał ty święty  
Jesteś wiary przystulek, ty twych skarbów płony  
Ślesz po rzekach i morzach do chat, miast, na trony.  
Ty wradzasz w dzieci twoje skarb wiary i męstwa,  
Twoim synom zawdzięcza ojczyzna zwycięstwa.  
Pilna dłoń twego chłopka w niezbyt żyznej glebie  
tyle płodzi, że tyje na żarnowym chlebie;  
Twoje siola chędogie, miasta zaludnione,  
Drogami jakby wstęgą z sobą połączone,*

*A niewiasty wstydlive, a zdrowa młódź strojna;  
Ziemio, dokąd twój język kochasz, bądź spokojna,  
Nikt ci wiary nie wydrze ani świętej cnoty,  
Ni szczerości praojców, ni do prac ochoty!  
Iżes skarbem przeświecym: cesarze, królowie  
Koronę twoję nosić chcieli na swej głowie.  
Śląsko, zostań, czym byłoś, tak cię w świecie wślawi  
Święta Anna, a niegdyś śród Świętych postawi!*

*„Góro święta, pokuty łzami uklejona!  
Mrze plemię za plemieniem, przyszłości zasłona  
Może wojny, męczeństwa okaże i klęski;  
Oby wszystko to przetrwał pobożny, zwycięski  
Naród ten, co corocznie na twym jasnym szczycie  
Świętej uczy się walki za wiarę, dusz życie!  
Góro, coś zewnątrz gliną, a wewnątrz kamieniem,  
Udaruj odchodzący lud tym upewnieniem:  
Że i w jego mdłym ciele duch jak lita skała,  
Którego ni wróg chytry ni nieszczęść nawala  
Nie złamie, nie rozkruszy, póki bój prowadzi  
O swe prawo do życia i sam się nie zdradzi;  
Póki pomny swej wielkiej i świętej przeszłości  
Słowem, czynem pokaże, iż godzien Przyszłości!”*

*Już to chwilę ksiądz mówi na wzgórzu Rafała,  
A lud jeszcze nie wszystek, choć pokryta cała  
Góra procesyjami, wciąż nowe korpusy  
Jak z ziemi występują, odtąd gdzie gra dusy,  
I od Góry Oliwnej, z dolin Józafata –  
Święta Anno, jakżeś dziś nadzwyczaj bogata!  
A to wszystko się skupia aż w ogromnym rzedzie  
Jeden znak, jedno hasło, jedna wola będzie.  
Właśnie teraz, jak na świat z niebieskiego dworu,  
Zstępuje święty poczet na dół z bram klasztoru,  
Za krzyżem szereg panien białych ze świecami;  
Nuż kapłani w komeżkach, z stulą, z pochodniami,  
Dalej pod baldachimem Pan niebios i ziemi,  
Ludom zwiastowan dzwonek głosami dźwięcznymi.  
Cichuteńko na górze... Lud i ziemia klęczy...  
Nuż, gdy dzwonek uderzył, w pierś się bijąc, jęczy,  
A po ciszy, jak gdyby zaszumiło morze:  
W hymnie „Święty i mocny, nieśmiertelny Boże!”  
Bóg pobłogosławiwszy, wraca do kościoła;  
Z wieży dzwon głosem rzewnym: „Idźcie z Bogiem!” woła.  
Jeszcze na twarz padają i ziemię całują,  
Że źle czasu użyli, serdecznie żalują.  
Kłębo jeszcze przed chwilą ogromne, nuż mniejsze  
Stawa się, bo co moment liczne i liczniejsze  
Odlaczają się hufce w wszystkie świata strony;  
Z świętych miejsc się rozlewa lud błogosławiony.  
Przed krzyżem w Rajskim Dworze jeszcze ukłękują,  
Potem swoi do swoich z płaczem się zwołują.  
Kapela za kapelą, kottły za trąbami  
Idą z pieśnią i płaczem przykrymi ścieżkami,  
Jeszcze raz się obejrzą ku tej, tej kaplicy,  
Już się wolno spuszczają drogą ku Leśnicy.  
Zabrzmie jeszcze niekiedy słaby głos z daleka,  
Jak gdy wietrzyk zawieje w struny harfy z lekka,  
Potem pusto na górze, jak gdy szczęście minie,  
Cichuteńko w kaplicach i świętej dolinie!*



*„...A lud jeszcze nie wszystek, choć pokryta cała  
Góra procesyjami...”*



*Ojciec Święty Jan Paweł II i bp Alfons Nossol po koronacji  
obrazu Matki Boskiej Opolskiej na Górze św. Anny  
21 czerwca 1983 r.*





*Odbudowany ze zniszczeń pałac w Kamieniu Śląskim*

## Sanktuarium św. Jacka – miejsce, nauki i pojednania

„W środku trójkąta, który tworzą miasta: Opole, Krapkowice i Wielkie Strzelce, leży na wapiennym wzniesieniu, zewsząd otoczona lasami, wieś Kamień”. Tak rozpoczyna jeden z rozdziałów swoich zapisków o Kamieniu Śląskim dawny jego proboszcz – ks. Józef Scholtyssek. Dodaje też, że ten stary gród uchodzi za miejsce urodzenia kilku śląskich świętych: św. Jacka, bł. Czesława i bł. Bronisławy.

Choć uważa się, że kult św. Jacka istniał na Śląsku już przed jego kanonizacją, to jednak dopiero wyniesienie tego śląskiego Świętego na ołtarze decydująco wpłynęło na rozszerzenie jego czci. W samym Kamieniu jeszcze w XVII w. pojawia się obok dotychczasowych patronów parafialnego kościoła Urbana i Jadwigi imię św. Jacka. Natomiast w tradycyjnym miejscu narodzin Świętego powstaje w 1715 r. dzięki staraniom baronowej Magdaleny Kotulińskiej-Lariseh kaplica zamkowa, w której po pewnym czasie Dominikanie opolscy codziennie celebrowali Mszę św. Na początku XVIII w. pojawia się w kościele parafialnym ołtarz poświęcony św. Jackowi, który z biegiem czasu otoczony zostaje mnóstwem srebrnych wotów, co świadczyło o wielkiej wierze w cudowne orędownictwo św. Jacka. Dodatkowego znacze-

nia nadaje kościołowi w Kamieniu fakt udzielenia mu przez papieża Klemensa XIII w 1762 r. odpustu na 7 lat. Można było zyskiwać ten odpust w uroczystości św. Jacka.

Na uwagę zasługują wysiłki syna wspomnianej baronowej, Karola, który kaplicę zamkową odnowił i wyposażył. Główną ozdobą kaplicy, wyłożonej polerowanym kamieniem, pięknie sklepionej i zakończonej wieżą dzwonniczą, był ołtarz, w którym umieszczono drogocenny obraz świętego Patrona.

Na rozwój kultu świętego Jacka w kamieńskim sanktuarium niewątpliwie wpływ miały uroczystości obchodzone w 600. rocznicę jego śmierci. Ponownie odnowiona kaplica przeżyła taki napływ pielgrzymów, że ówczesny kronikarz odnotował, iż w całej miejscowości zabrakło wody. Uroczystości trwały całą oktawę (15–23.08.1857 r.) i mogły przyczynić się do pogłębienia życia religijnego wszystkich pielgrzymów, bowiem nabożeństwa sprawowane były z kazaniami w języku polskim i niemieckim.

Podobne uroczystości przeżyło sanktuarium w Kamieniu w 1894 roku. W tym bowiem roku przypadła 300 rocznica kanonizacji św. Jacka. Cała wieś przygotowana była na przyjęcie piel-

grzymów. Na dwóch transparentach wypisano w dwu językach najważniejsze fakty z życia św. Jacka. Na uroczystości przyjechali między innymi kanonicy z Wrocławia i Poznania jako delegaci swoich biskupów. Oni zapewne przewodniczyli ceremoniom, które wtedy miały już swój ustalony porządek. W wieczór wigilijny przechodzono w procesji teoforycznej z kościoła parafialnego do kaplicy zamkowej, by tam następnego dnia uczestniczyć w nabożeństwach, podczas których głoszone tradycyjnie kazania po polsku i po niemiecku. Uroczystości kończyła również procesja teoforyczna z kaplicy zamkowej do kościoła parafialnego. To świętowanie było zasadniczo udziałem licznych pielgrzymów przybyłych z różnych stron, jako że miejscowi parafianie mieli swój odpust parafialny zawsze w następną niedzielę. Uroczystości z 1894 r. dały początek corocznym wielkim odpustom Jackowym, na które przybywały pielgrzymki z najbliższej okolicy, ale też z Opola, Gliwic, Straduni, Gogolina, Brozca i Bytomia. Z przebiegu uroczystości wynika, że rolę sanktuarium św. Jacka pełniła w owym czasie kaplica zamkowa razem z kościołem parafialnym, który w latach 1909–1910 został kolejny raz znacznie rozbudowany. Taki też zgodny



układ utrzymał się do naszych czasów, a ściślej – do końca II wojny światowej. Od tego bowiem czasu rolę sanktuarium przejmie na długie lata kościół parafialny. Stało się tak dlatego, że w wyniku działań wojennych zniszczeniu uległa kaplica zamkowa. Natomiast pałac został w 1945 roku upaństwowiony i zamieniony na dom dziecka. Taki stan utrzymał się do połowy lat pięćdziesiątych, kiedy to po rozbudowie pobliskiego lotniska pałac zamieniono na obiekt wojskowy. Militaryzacja obiektu pozbawiła jakichkolwiek nadziei lokalne władze kościelne, które wielokrotnie podejmowały bezowocne wysiłki przejęcia samej tylko kaplicy zamkowej celem dalszego rozwijania w niej kultu św. Jacka. Nawet szczególna okazja, jaką było w 1957 roku 700-lecie śmierci św. Jacka, nie wystarczyła, by uzyskać zgodę na odprawienie uroczystości na zamku. Niezależnie od tego przykrego faktu uroczystości odbyły się nad wyraz okazale. Bp Franciszek Jop specjalnym listem pasterskim przygotował na jubileusz całą diecezję, co zaowocowało przybyciem do Kamienia około 15 tysięcy pielgrzymów i czcicieli św. Jacka.

Imą wielką uroczystością, którą przeżył Kamień, było milenium chrztu Polski. Centralne uroczystości diecezjalne odbyły się zarówno w Opolu, jak i w Kamieniu. Mszę św. celebrował w Kamieniu arcybiskup krakowski Karol Wojtyła, a kazanie głosił ks. kardynał Stefan Wyszyński. Na uroczystości, które miały miejsce na placu kościelnym, przybyło 33 biskupów z całej Polski, ok. 150 księży oraz 15 tysięcy wiernych.

Kolejnym akcentem w propagowaniu czei św. Jacka było zaliczenie Kamienia do sanktuariów roku jubileuszowego 1975. Przybyły w tym roku do Kamienia liczne pielgrzymki, których uczestnicy chcieli zyskać odpust jubileuszowy.

Niestety, wszystko to działo się poza „rodzinnym domem św. Jacka”, który po pożarach w 1969 i 1973 r. uległ całkowitej dewastacji i ruinie. Po przekazaniu zabytkowego obiektu władzom cywilnym podjęto jego odbudowę, ale ze względu na brak funduszy prace wstrzymano, a cały kompleks próbowano bezskutecznie sprzedać. Dopiero w 1990 r., na wniosek władz wojewódzkich, a zwłaszcza z pietyzmu do św. Jacka, dzieła odbudowy sanktuarium, jak i całego zabytkowego kompleksu, podjęła się diecezja opolska. Odbudowa kaplicy, pałacu, oficyny i zabudowań gospodarczych, a także uporządkowanie parku trwało cztery lata. Za całość prac odpowiedzialny był ks. dr Albert Glaeser. Ten krótki czas odbudowy był możliwy przede wszystkim dzięki zagranicznym sponsorom, zwłaszcza dzięki pomocy Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, życzliwości lokalnych władz, a także ofiarności wiernych i bezinteresownej pracy miej-



*Ołtarz z figurą św. Jacka w kaplicy zamkowej*



*Ks. Józef Scholtyssek dziewiętnasto-wieczny kronikarz Kamienia Śląskiego*

scowych parafian, których animował ks. proboszcz Herman Piechota.

Uwieńczeniem tych działań były uroczystości ponownego poświęcenia sanktuarium św. Jacka oraz przyległego doń całego zabytkowego kompleksu. Miały one miejsce 14 sierpnia 1994 r., a uczestniczyli w nich biskupi całej górnośląskiej prowincji kościelnej oraz kilkutysięczna rzesza czcicieli św. Jacka.

Odbudowane sanktuarium św. Jacka ma stać się znowu miejscem pielgrzymkowym, natomiast pałac i pozostałe pomieszczenia mają służyć celom formacyjno-naukowym. Już obecnie w znajdującym się tu Centrum Kultury i Nauki Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego organizowane są konferencje i sympozja naukowe. Także różne grupy przyjeżdżają do Kamienia, by tu przeżyć dzień skupienia czy rekolekcje. Zbliżają się również terminy, jakie zostały wybrane na spotkania ekumeniczne i międzynarodowe, bowiem, zgodnie z wolą sponsorów, obiekt ma służyć idei pojednania polsko-niemieckiego. Nieustanny jest ponadto ruch pielgrzymów, którzy przyjeżdżają do miejsca narodzin św. Jacka w zorganizowanych grupach lub indywidualnie.

**KS. ERWIN MATEJA**





## Świątobliwa Eufemia-Ofka z Raciborza

Na obraz Kościoła opolskiego w przeszłości składa się wiele przykładów ludzi świętych, zarówno oficjalnie przez Kościół za takich uznawanych, jak i tych, o których proces kanonizacyjny i beatyfikacyjny jeszcze nie powiedział ostatniego, zamykającego słowa. Ale liczy się pamięć o nich, żywy ich przykład skłaniający do modlitwy.

Wśród nich musimy wspomnieć świątobliwą Ofkę, księżniczkę z XIV wieku, związaną z Raciborzem.

Trzeba najpierw cofnąć się do skomplikowanej sceny dziejowej ziemi opolskiej i raciborskiej za życia świątobliwej Ofki. Był to okres daleko posuniętego rozbitcia dzielnicowego ziemi śląskiej, czas wzmożonej ekspansji czeskich Przemysławów, niepokoju i braku stabilizacji w tej części Europy. To równocześnie okres scalania ziem polskich pod władzą Piastów po okresie rozdrobnienia dzielnicowego, jednakże bez Śląska, który ostatecznie w 1327 roku zhołdowany został królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu. Wszystko to wyznaczało skomplikowane tło dla życia mieszkańców tej ziemi.

XIV wiek pod względem duchowym to czas rozkwitu pobożności, mistyki, poszukiwania głębszych przeżyć religijnych, dostrzegania wielu możliwości świadczenia swym życiem o prawdzie w Ewangelii.

W takiej sytuacji wypadło żyć księżęcej córce Przemysława Raciborskiego i jego małżonki Anny Mazowieckiej. Urodzona około 1299 roku, młode lata spędziła na dworze bardzo religijnym. Ojciec Eufemii-Ofki złożył ślub, że poświęci swą córkę na służbę Bogu w fundowanym przez siebie kla-

sztorze Dominikanek w Raciborzu. Wychowana w tym duchu świadomie przygotowywała się do podjęcia tych zadań. Zapewne w 1313 roku otrzymała habit dominikański, a uroczystość ta zgromadziła w Raciborzu wielu dostojników ówczesnego Śląska. Budował się już kościół klasztorny pw. Ducha Świętego z dużym kompleksem zakonnym, w którym funkcjonowała szkoła o wysokim poziomie nauczania. Szczególnym momentem była uroczysta konsekracja nowego kościoła dokonana w 1334 roku przez biskupa Nankera z Wrocławia.

Eufemia-Ofka dwa razy pełniła urząd przeoryszy. Dzięki dokumentom poznać możemy jej sprawną administrację klasztorem z zapleczem gospodarczym. Surowa dla siebie, budowała cierpliwie i konsekwentnie wspólnotę zakonną – silną modlitwą, dyscypliną oraz zaangażowaniem w służbę miłosierdzia. Apostolka różańca świętego całe życie wzbogacała ufną modlitwą. Nie należy więc dziwić się, że jeszcze za życia mówiło się o niej jako o osobie świętej. Zmarła 17 stycznia 1359 roku i dzień ten nie tylko w Raciborzu, ale i w innych klasztorach dominikańskich, był dniem wspomnienia modlitewnego o książęcej zakonnicy, która porzuciła świat, by go tym bardziej zdobyć dla Chrystusa.

Ciało zmarłej świątobliwej przeoryszy złożono z wielką czcią w kościele pw. Ducha Świętego. W kaplicy nad kryptą kryjącą relikwie Zmarłej pojawiły się obrazy przedstawiające dostojną Dominikankę w habicie zakonnym i z różańcem w ręku, spoglądającą ufnie i z wewnętrzną siłą. Niedługo trze-

ba było czekać na życiorysy Ofki, wypuklające w ówczesnej konwencji literackiej główne rysy charakteryzujące Jej charyzmat świętości. Do rozszerzenia pamięci i czei Eufemii – Ofki przyczynił się przede wszystkim Abraham Bzowski, dominikanin z początku XVII stulecia, autor życiorysów wielkich dominikanów opolskich: Jacka i Czesława, znany autor dzieł z zakresu historii Kościoła. Z biegiem czasu powstały następne. Pod wpływem wydarzeń związanych z kanonizacją św. Jacka (1594) starano się o wszczęcie przygotowań do beatyfikacji Ofki. Ale okoliczności widocznie nie dojrzały jeszcze do realizowania tego zamysłu. Starania te ponownie odżyły w 1713 roku po beatyfikacji bł. Czesława. Zmiany przynależności klasztoru raciborskiego – od 1707 roku na rozkaz cesarza Józefa I przyłączenie do prowincji czeskiej, w 1740 roku wojna prusko-austriacka i włączenie Śląska do Prus, wreszcie najdotkliwszy cios – sekularyzacja klasztorów na Śląsku w 1810 roku – nie przyczyniły się do podjęcia starań beatyfikacyjnych. 1 marca 1811 roku pruska komisja kasacyjna wtargnęła do krypty grobowej Ofki, w grobach nie znalazła jednak spodziewanych, ukrytych skarbów. 16 stycznia 1821 roku rząd pruski oddał kościół pw. Ducha Świętego protestantom, którzy zamierzali zburzyć kaplicę Eufemii-Ofki. W związku z tym zagrożeniem trumienkę z relikwiami oraz stare obrazy w uroczystej procesji 11 maja 1821 roku przeniesiono do parafialnego kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Raciborzu i złożono w tzw. polskiej kaplicy. Od tego czasu pojawiać się zaczęły liczniejsze opracowania żywotu świątobliwej dominikanki, rozpoczęło się zbieranie materiałów historycznych dotyczących życia Ofki, jak i śladów jej kultu (o. Plebankiewicz OP, ks. A. Weltzel, ks. H. Schafer, a w XX wieku o. Bażan OP, K. Prus, J. Gottschalk i in.). Dzięki staraniom Dominikanów polskich imię Ofki znajduje się w spisie członków zakonu godnych czci ołtarzy.

Pod koniec II wojny światowej kościół parafialny w Raciborzu ucierpiał bardzo, wraz z kaplicą świątobliwej. Staraniem biskupa Franciszka Jopa w 1959 roku zorganizowano uroczystości 600-lecia śmierci Eufemii-Ofki, połączone z odrestaurowaniem kościoła i kaplicy przez ks. Jana Hajdę. Pierwszy biskup opolski polecał niejednokrotnie odprawianie publicznych modlitw o rychłe uznanie kultu Ofki przez Stolicę Apostolską. To samo podtrzymuje obecny biskup opolski Alfons Nossol oraz duszpasterze Raciborza śp. ks. dziekan Stefan Pieczka i obecny – ks. Ginter Kurowski.

Upraszenie wstawiennictwa świątobliwej Eufemii-Ofki w naszych niełatwych sprawach dnia codziennego niech będzie wkładem w dzieło Jej beatyfikacji.

J.K.



# Dzieła Jana Melchiora Oesterreicha

Tadeusz Chrzanowski w książce „Sztuka Śląska Opolskiego” zalicza Jana Melchiora Oesterreicha do jednego z najwybitniejszych twórców barokowych na Śląsku Opolskim.

Do Raciborza J. M. Oesterreich przybył z Wiednia w roku 1725, w pięć lat później ożenił się, nabył dom, a jego syn stał się następcą wykonywanego przez niego zawodu rzeźbiarza. Na rynku w Raciborzu stoi ogromna figura maryjna, wykonana w latach 1725–1727 i jest uznana za jedno z najważniejszych dzieł J. M. Oesterreicha.

Na Śląsku w XVIII w. pojawiają się, przeszczepione z terenu Czech, ogromnych rozmiarów pomniki, zwane nie zawsze słusznie kolumnami maryjnymi. W przypadku kolumny w Raciborzu określenie to jest w zasadzie usprawiedliwione, albowiem cały trzon przemienia się w słup obłoków przetykanych aniołkami, na którego szczycie umieszczony został posąg Najświętszej Panny Maryi Niepokalanie Poczętej, a cokół zdobią stojące na narożach postacie Świętych. Również na terenie tego miasta, na Ostrogu, znajduje się posąg św. Jana Nepomucena, wykonany przez Oesterreicha w 1733 r., a być może, że i dziełem tego mistrza jest figura stojąca na placu Długosza.

Dzieła snycerskie (rzeźba w drewnie) wiązane z nazwiskiem tego artysty znajdujemy w kościołach cysterskich w Rudach Wielkich: wielkie posągi Aarona, Mojżesza, św. Józefa i św. Jana Chrzciela, wykonane po roku 1725, oraz w Jemielnicy – posąg Chrystusa Ecce Homo. Prawdopodobnie możemy mu również przypisać autorstwo dwóch wielkich aniołów znajdujących się w kościele w Wojnowicach pod Raciborzem.

Charakterystyczne dla Jana Melchiora Oesterreicha jest stosowanie silnych kontrapostów, spiralne kształtowanie postaci ludzkich, przedstawianie bujnie skłębionych szat w ten sposób, że wyczuwa się pod nimi układ ciała.



*Raciborska figura Maryjna J. M. Oesterreicha z lat 1725–1727*

Rzeźby Oesterreicha cechuje umiejętność oddania psychicznego wyrazu przedstawianych postaci, malarskie kształtowanie formy, szczególnie w charakterystycznym ujęciu głów, np. w znakomitej twarzy Mojżesza z Rud Wielkich. Artysta umiał doskonale oddać wyraz psychiczny przedstawianych postaci.

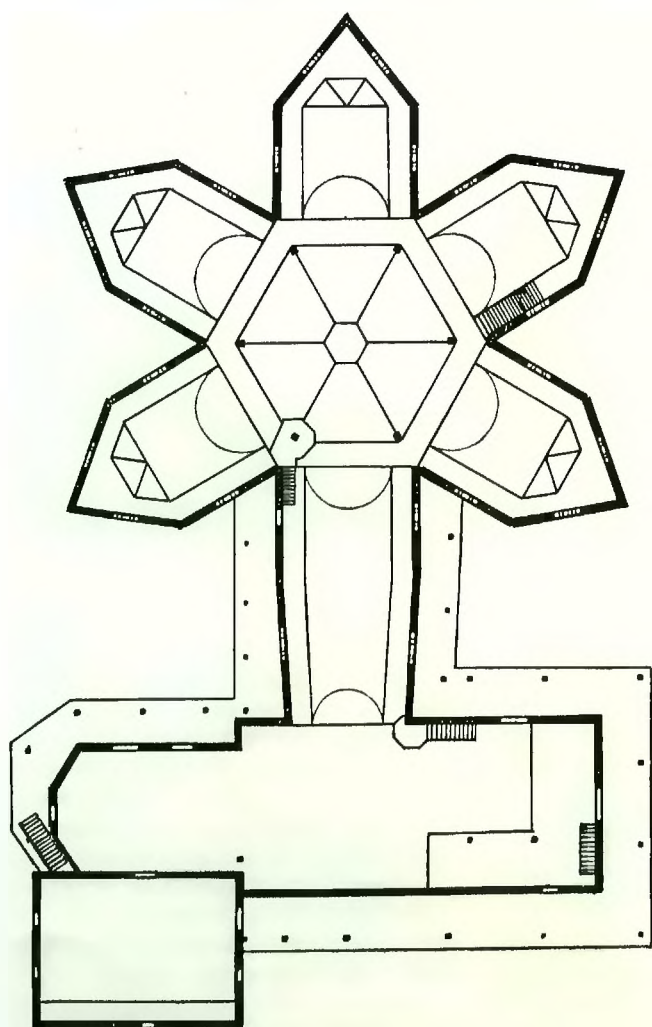
W drugiej połowie XVIII w. protestantyzm, który od wojny 30-letniej trwał na Śląsku jakby w półśnie, po zajęciu Śląska przez Prusy, został zdynamizowany przez nową władzę. Ale sztuka służąca Kościołowi katolickie-

mu bynajmniej jeszcze w tym czasie nie słabnie. Przez całe półwiecze XVIII stulecia rozwija się z rozmachem, nadal przybywają z sąsiednich Moraw artyści kształceni w Pradze i Wiedniu, a jednocześnie zaznacza się coraz większy udział artystów miejscowych. Jest to w dużej mierze drugie pokolenie znanych nam już twórców. Jednym z nich jest syn Jana Melchiora – Antoni Oesterreich, który w latach 1759–1767 wykonuje wystrój kościoła Franciszkanów w Głubczycach.





Kościół pw. św. Anny pod Olesnem



Plan  
podoleskiego  
Kościoła  
ukazujący  
jego  
oryginalne  
założenia  
architektoniczne

## Służą wiernym i zachwycają swym pięknem

Drewniane świątynie odpustowe licznie wznoszone na Śląsku na przełomie wieków XVI, XVII i XVIII powstawały w miejscach szczególnych, związanych z niezwykłymi wydarzeniami, cudownymi uzdrowieniami, odwróceniem kataklizmów, pożaru, powodzi, panujących chorób zakaźnych. Powstawały więc świątynie wotywno-będące dziękczynieniem za doznane łaski, za cudowne ocalenia od niechybnej śmierci. Do dzisiaj gromadzą one wiernych na dorocznych odpustach odbywających się w dniu wspomnienia patrona kościoła. Tłumy pątników podążają do kościoła św. Bryksego w Gościńcu ufundowanego w roku 1661 przez małżeństwo Wolffów. Kościół św. Anny w Czarnowasach wzniesiony w 1687 roku przez cieślę Krzysztofa



Mleńskiego, kościół Świętego Krzyża pod Pietrowicami Wielkimi wybudowany w pobliżu cudownego źródła w 1667 roku, św. Rocha w Dobrzemiu i drewniana świątynia św. Rocha w Grodzisku pod Olesnem jak wiele innych są miejscem szczególnego kultu i przywiązania wiernych do tradycyjnego obchodzenia uroczystości odpustowych.

Kościół św. Anny pod Olesnem należy do najbardziej znanych i najchętniej odwiedzanych kościołów odpustowych w naszej diecezji, jest on także najoryginalniejszą świątynią drewnianą na Opolszczyźnie, zaliczaną przez znawców sztuki do czołowych obiektów zabytków drewnianych w Polsce.

Początek podoleśkiemu kościołowi św. Anny dała mała drewniana kaplica wybudowana w połowie XV w., w czasach kiedy to miasto położone na skraju księstwa opolsko-raciborskiego otaczały nieprzebrane puszcze. Legenda mówi, że przechodzącą przez las dziewczynę o imieniu Anna napadli zbrojcy. Uciekając przed nimi schowała się za pniem starej sosny i wzywała pomocy św. Anny. Patronka sprawiła, że dziewczyna stała się niewidoczna dla zbrojców. Na pamiątkę cudownego ocalenia ojciec dziewczyny zamówił u wiejskiego rzeźbiarza figurkę św. Anny Samotrzeciej i umieścił ją na pniu sosny. Figurka zasłynęła licznymi łaskami, szybko rozniosła się wieść o cudownym miejscu, do którego zaczęli przybywać potrzebujący pomocy i wsparcia.

Zbudowano więc kapliczkę, która wkrótce okazała się za małą, by pomieścić coraz liczniejsze rzesze pielgrzymów. Dlatego oleśnianie postanowili przebudować ją na kościół. I tak w 1518 roku bp Jan V Turzo z Wrocławia konsekrował nową świątynię, która stała się miejscem kultu św. Anny Samotrzeciej.

Od roku 1584, gdy papież Grzegorz XIII ustanowił 26 lipca dniem wspomnienia św. Anny, zaczęły odbywać się tutaj odpusty przyciągające pątników nawet z bardzo odległych miejsc: z Kiele, Radomia, Piotrkowa Trybunalskiego a nawet z Czech i Moraw. XVII-wieczne dokumenty podają liczbę dziesięciu tysięcy pielgrzymów uczestniczących w dorocznych odpustach.

W roku 1668 proboszcz oleski Andrzej Pechenius postanowił wznieść nową część kościoła. Projekt poparł konwent Augustianów i właściciel miasta hrabia Gaschina. Pracę powierzono Marcinowi Snopkowi (Sempkowi), cieśli z Gliwic, który zgodnie z umową miał przetransponować herb miasta – różę pięciopłatkową – w bryłę kościoła. Wokół centralnej części kościoła mającej kształt sześciokąta i pokrytej kopułą Snopek wybudował, jako płatki róży, pięć kaplic. Szósta ściana sześciokąta połączona z holem, wyobrażającym łodygę róży, prowadzi do macierzystego, starego kościoła. W każdej



*Skradzione w ostatnim czasie rzeźby z kościoła św. Anny*

kaplicy jest ołtarz, w pierwszej poświęcony św. Annie, w drugiej ku czci Świętego Krzyża, w trzeciej poświęcony jest czternastu świętym – Ołtarz Orędowników, w czwartej ku czci Wniebowzięcia NMP i w piątej poświęcony Matce Boskiej Częstochowskiej.

Przez wiele dziesiątków lat upiększano i wyposażano wnętrze świątyni. Za doznawane łaski obdarowywano św. Annę drogocennymi wotami, fundo-

wano dzwony, ornaty, naczynia liturgiczne, remontowano świątynię i uzupełniano jej wyposażenie.

Dzięki staraniom naszych przodków i obecnie dzięki ofiarności wiernych, a także zapobiegliwości naszych duszpasterzy, te wspaniałe dzieła mistrzów ciesiołki sprzed kilku wieków ciągle mogą nam służyć i zachwycać swym pięknem.

*D.S.*





Formy piernikarskie ze zbiorów Muzeum w Raciborzu

## Świąteczne pierniki

O twórcach form piernikarskich nie wiemy właściwie prawie nic. Formy z drewna, ale były też z metalu, w większości wykonywali najprawdopodobniej sami piernikarze, chociaż na niektórych widnieją sygnatury. Tylko nie wiadomo czy odnoszą się do twórców czy do właścicieli tych form. Wiadomo natomiast, że piernikarze należeli do cechu piekarzy, a początków piernikarstwa należy szukać w średniowieczu, kiedy to wypiekami pierników zajmowały się klasztory, a później rzemieślnicy miejscy.

Racibórz należał niegdyś – obok Opola, Brzegu, Rybnika i innych miast śląskich – do dużych ośrodków piernikarskiego rzemiosła. Potwierdza to fakt, że w zbiorach etnograficznych muzeum raciborskiego do 1939 r. było około dwustu form piernikarskich, z których zachowało się zaledwie 25.

Formy te prezentują bogatą tematykę wyobrażeń kryjącą w sobie znacze-

nie symboliczne; od biblijnego Dawida, Madonny z Dzieciątkiem i Świętych, wyobrażenia dam dworu, rycerzy, jeźdźców na koniach, niemowląt, zwierząt, rękawic, owoców, gwiazd itp.

Piernik to ciasto z mąki i miodu, znane od najdawniejszych czasów i nazywane miodownikiem, a od przyprawy korzennej, czyli pieprznej, a po staropolsku „piernej”, przezwane piernikiem. Tradycyjne pierniki z warsztatów w Raciborzu wyrabiano z mąki żytniej z dodatkiem pszennej i miodu kubańskiego. Odpowiednio wyrabiane ciasto wynoszono do piwnicy, gdzie w dużych beczkach fermentowało pod przykryciem co najmniej rok. Po tym okresie „dojrzwania” ciasto wyrabiano za pomocą specjalnego urządzenia w kształcie stołu z ruchomym ramieniem. Wyrobite ciasto wgniatało w drewniane formy, a następnie już po wyjęciu układano na dużych arkuszach tektury posypanych mąką i wkładano

do pieca na przeszło godzinę. Gotowy piernik miał kolor jasnożółty i był pikantny w smaku.

Szczególным rodzajem pierników są te, wypiekane w okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia, a używane do sosu, czyli tzw. mouchki wigilijnej, podawanej do ryby. Według tradycyjnej receptury piernik ten przygotowywany był z mąki żytniej i pszennej na kwasie z mąki, wody i miodu, które stosowano w równych proporcjach. Sporządzone tak ciasto musiało „rosnąć” w ciągu jednej doby, po czym nadawało się do wypieku. Takie pierniki największym popytem cieszyły się w okresie od grudnia do kwietnia.

W Raciborzu odbywały się dwa do- roczne tradycyjne targi piernikarskie: 6 grudnia, tj. na św. Mikołaja, i 15 marca, w dzień św. Klemensa, patrona piernikarzy.

KAZIMIERA LEJMAN